

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 35 (541)

30 grudnia 1979 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: DYSKUSJA O KULTURZE, KARNAWAŁOWE RADY, KRZYŻÓWKA
Dyrektor Naczelny — JAN CZOGAŁA
I sekretarz KZ PZPR MIECZYSLAW KOC

Spokojniej patrzymy w przyszłość

Zegnamy rok 1979 — rok w którym świdnicka załoga WSK-„PZL” jeszcze raz wykazała, że w najtrudniejszych warunkach można na nią liczyć i wbrew przeciwnościom losu w pełni zrealizowała postawione przed nią zadania.

Trudno to był rok od początku. Zaczęło się to już przed północą 31 grudnia 1978 roku — dosłownie przed samą 24.00 otrzymałem telefon dyspozytora, że wichura zerwała przewody energetyczne doprowadzające energię elektryczną do zakładu uniemożliwiając jednocześnie pracę naszego przedsiębiorstwa.

Wielu pracowników naszej wytwórni nie dane było spędzić do końca tej nocy sylwestrowej w gronie najbliższych — stawili się wszyscy na swych posterunkach.

(Dokończenie na str. 2)

Rzetelność przede wszystkim

Za nami kolejny rok wysiłku w pracy dobrze służącej naszej ojczyźnie. Wspólnym staraniem w zakładzie, mieście, kraju zrobiliśmy — w tym szczególnym roku 35-lecia naszej ojczyzny — wiele. Widać to jasrawo w naszym pięknym mieście, które obchodziło czterdziestolecie swego powstania. Mają w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju swój znaczący udział ci z nas, którzy dziś o swojej pracy w mijającym roku powiedzieć mogą, że była twórcza, efektywna i rzetelna.

W wytwórni możemy dziś z zadowoleniem stwierdzić, że

przypadająca na nas część ogólnonarodowych zadań wykonaliśmy. Wywiązaliśmy się z nawiązka z podjętych na 35-lecie PRL zobowiązań. Oblataliśmy prototypy śmigłowców „Kania” i „PZL Sokół” co stwarza perspektywę rozwoju zakładu na następne lata. Wynikł te świadczą o tym, że do realizacji swych zadań podeszliśmy z obywatelską i partyjną odpowiedzialnością. Cieszy ten fakt tym bardziej, że wśród wielu zadań jakie stoją jeszcze przed nami Komitet Centralny naszej Partii wagę szczególną przywiązuje do tych, które służą szeroko pojętej efektywności gospodarczej. Są to bowiem sprawy najważniejsze w Wytucznych na VII Zjeździe zadań. Waga i pilność zadań w dziedzinie jakości pracy jest dziś powszechnie podnoszona podczas trwającej przed VIII Zjazdem PZPR dyskusji. Podnoszona jest w niej — powszechna

konieczność konsekwentnego i jeszcze skuteczniejszego niż do-
(Dokończenie na str. 2)



Jan Kielczewski

„Pierwszą pracę zawodową podjąłem w Radomiu, w tamtejszych Zakładach Metalowych skąd po ukończeniu studiów przeniosłem się do Torunia gdzie pracowałem w Zakładach Aparatury Niskich Napięć. O tym, że w 1959 r. znalazłem się w WSK w Świdniku zdecydowały względy rodzinne i przypadek. Wybrałem po prostu ofertę z gazetowego ogłoszenia. W wytwórni zacząłem pracę od działu głównego technologa, gdzie początkowo pełniłem obowiązki starszego technologa a następnie technologa prowadzącego.

Co pan może teraz powiedzieć o tym przebytym „pierwszym stopniu wtajemniczenia” w pionie technologicznym?

Mówiąc ogólnie bardzo mile wspominać ten okres. Pracy było dużo i jeszcze więcej problemów ale ludzie, którzy pracowali ze mną w sekcji byli doskonałymi technologami. Teraz mogę powiedzieć, że była to grupa zdolna sprostać praktycznie wszystkim problemom zawodowym. Nie chciałbym powiedzieć że była to kuźnia kadr ale fak-

tem jest, że z tej sekcji wyszli ludzie zajmujący obecnie zasadnicze stanowiska kierownicze w przedsiębiorstwie.

— W 1968 r. kiedy powstał OBR zaakceptował pan propozycję podjęcia w nim pracy...
(Dokończenie na str. 2)

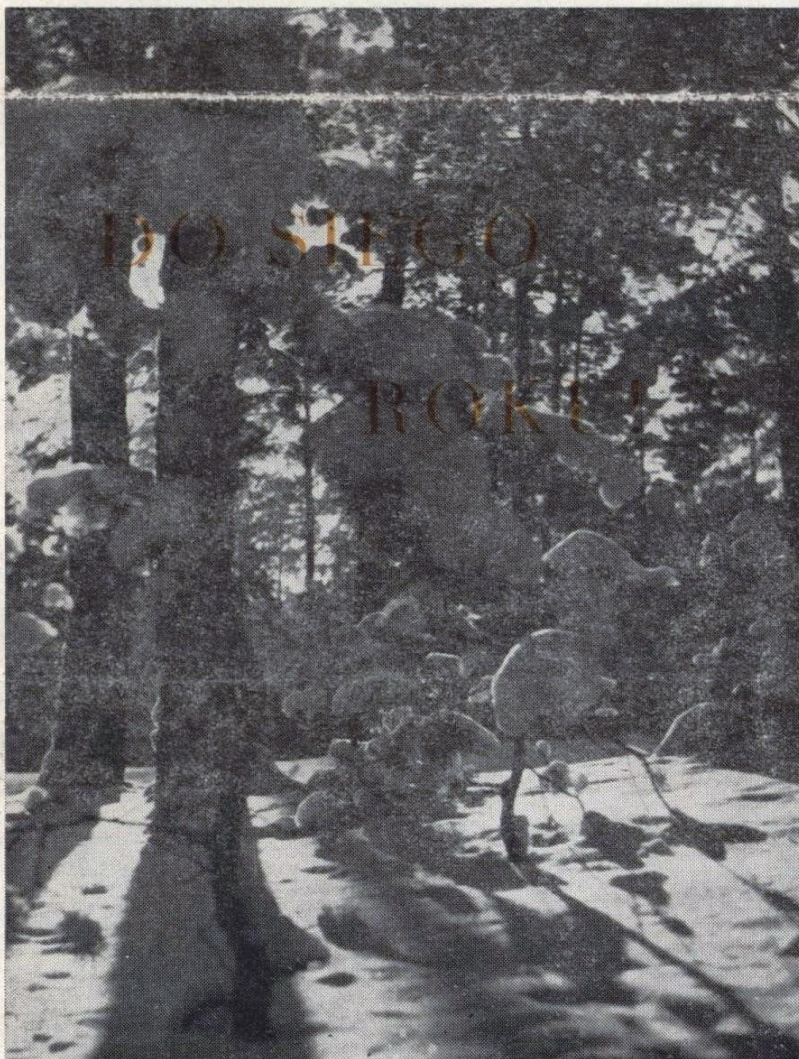


Obrady mechaników

„Skuteczne działanie mechaników istotnym czynnikiem społeczno-gospodarczego rozwoju kraju” — takie hasło towarzyszyło obradom członków SIMP, którzy 14 grudnia br. wzięli udział w walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym koła zakładowego.

Obrady przebiegały pod sprawnym przewodnictwem inż. Jana Jończyka rozpoczął z-ca dyrektora do spraw technicznych przedsiębiorstwa, przewodniczący Zarządu Koła Zakładowego SIMP inż. Jan Świerczek, który przed-

stawił sprawozdanie z działalności koła SIMP za okres obecnej kadencji. W swoim wystąpieniu podkreślił społeczną rangę organizacji mechaników polskich i rolę jaką spełniają simpowcy we wszechstronnym rozwoju gospodarki narodowej i unowocześnianiu przemysłu. Mówiąc o kole zakładowym SIMP przewodniczący stwierdził, że obecna liczba 703 członków to nie tylko powiększenie ilościowe koła zakładowego ale również zmiana
(Dokończenie na str. 4)



(Dokończenie ze str. 1)

ład umacniania dyscypliny społecznej i pracowniczej partijnej odpowiedzialności w pracy na każdym stanowisku. Coraz większą uwagę musimy przywiązywać do właściwej organizacji pracy i rzetelności oceny jej wyników. Sprawa ta musi być w centrum uwagi wszystkich organizacji partyjnych, społecznych oraz kadry kierowniczej. Dostrzegaliśmy potrzebę zwiększenia pracy nad przeobrażeniem postaw ludzkich, nad wzrostem zaangażowania każdego pracownika w urzeczywistnianiu polityki partii, w wyrabianiu nawyków dobrej roboty. Z pełnym oddaniem dla spraw swego zakładu i środowiska. Osiągnięcia w tej dziedzinie mierzyć dziś możemy dobrą caloroczną pracą załogi WSK, tym że osiągane wyniki społeczno-gospodarczej działalności zdecydowały o zajęciu przez nasz zakład I miejsca w I etapie V konkursu Do-Ro. Wskaźnikiem postępu w dziedzinie działalności politycznej jest ilościowy i jakościowy wzrost naszej zakładowej organizacji partyjnej oraz podniesienie rangi OOP. Efektem pracy politycznej i inspiratorskiej roli organizacji partyjnej jest to, że w codziennym wysiłku nasza załoga aktywnie odpowiada na każdy apel Partii i Rządu. Żadne wskazane potrzeby nie pozostawały bez odpowiedzi. Zwykle były nią dodatkowe miliony złotych wypracowane w ramach zobowiązań i przekraczane plany produkcji. Świadczą to o pełnej integracji załogi wokół wytyczonych zadań ale nie zwalnia nas od dalszej troski o poziom pracy politycznej, wychowawczej. Zakład pracy jest środowiskiem kształtującym w poważnym mierze ludzkie aspiracje i charaktery, normy postępowania i postawy moralne. Jest zatem ważnym terenem wychowania odbywającego się równoległe z procesem pracy i niejako niepostrzeżenie.

Klimat zakładowej działalności i wzajemne kontakty ze współpracownikami pracy oraz efektywność gospodarowania — wywierają podstawowy wpływ na osobowość ludzi i kształtowanie stosunków społecznych wśród załogi.

Szczególna rola w kształtowaniu tych stosunków przypada kadry kierowniczej. Dlatego też nawet najmniejsze zdarzające się jeszcze uchybienia w tym względzie nie mogą ująć naszej uwagi. Żaden kierownik nie może ograniczać się tylko do działalności gospodarczej i widzieć tylko swój wąski odcinek pracy. W jego działalności muszą przebiegać cele ogólnospołeczne i musi on być jednocześnie dobrym działaczem społecznym i wychowawcą. Działalność gospodarczą i społeczną należy traktować jako nierozłączną całość. Przeciwnie stawiać się musimy występującemu jeszcze chociażby sporadycznie wśród kadry kierowniczej zbytniemu formalizmowi i asekurancji. Od kadry kierowniczej oczekujemy kompetencji i zdecydowania, umiejętności podejmowania decyzji i brania za nie odpowiedzialności.

Każdy, komu partia powierzyła jakiegokolwiek stanowisko ma obowiązek nie formalnego jedynie realizowania linii partii, ale uutożsamiania się z nią na co dzień w pracy zawodowej, społecznej, w sposób myślenia i działania.

Od jakości pracy zależą warunki naszego życia i tedy wiedzie droga do ich poprawy, do której wszyscy dążymy. Poprawę tę zapewni nam może jedynie stałe podnoszenie efektywności gospodarowania przez lepsze dostosowanie produkcji do społecznych potrzeb, zmniejszenie zużycia surowców, energii, lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń oraz lepszą racjonalizację zatrudnienia i lepsze wykorzystanie

I sekretarz KZ PZPR MIECZYSLAW KOC

Rzetelność przede wszystkim

czasu pracy. Za wdrożenie w życie tych służnych założeń od powiedzmy wszyscy.

Ta wspólna odpowiedzialność urzeczywistnia się poprzez konkretną, codzienną odpowiedzialność za wykonywaną pracę, za wypełnianie obowiązków, za stanowisko zajmowane wobec praw publicznych i osobistą postawę w życiu codziennym.

Każdego z nas obowiązuje odpowiedzialność zarówno partijną, jak i zawodową i społeczną. W warunkach nowoczesnego, skomplikowanego procesu produkcyjnego w naszym przedsiębiorstwie rzetelny wysiłek tylko wtedy może

przynieść oczekiwane efekty, gdy każdy pracownik w nim uczestniczący potrafi samokrytycznie ocenić obok cudzej także własną pracę. Tu jeszcze zbyt często kryją się wielkie rezerwy. Mogę wyrazić przekonanie, że udało by się rozwiązać wiele problemów w zakładzie gdybyśmy uruchomili wszystkie rezerwy tkwiące w naszych postawach w stosunku do powierzonych zadań i obowiązków. Rzecz w tym byśmy tu, w zakładzie pracy potrafili ukstałtować w ludziach najbardziej pożądaną wórcę postępowania, wyrabiać poczucie odpowiedzialności, rzetelności, zdyscyplinowa-

wać zaangażowanie społeczne i polityczne.

Mamy obok siebie w pracy wielu ludzi na których można polegać, u których słowo znaczy słowo ludzi rzetelnych, pracowitych i uczciwych, prostolinijnych o wysokim poczuciu odpowiedzialności za swą pracę, wykonywane obowiązki, za zakład a także swoją rodzinę i dom i szersze — ojczyznę. Wyniki naszej rocznej działalności społecznej i gospodarczej potwierdziły to. Wciąż choć w nowym roku czekają nas następne niełatwe zadania wierzę, że tworzymy zwały zespół gospodarzy, którzy rozwiąże wyłaniające się w

przyszłym roku problemy i będzie to rok jeszcze pomyślniejszy od poprzedniego. Wierzę, że we wspólnej pracy w Nowym 1980 roku towarzyszyć nam będzie wspólne zrozumienie i życzliwość.

Będzie to dla nas rok VIII Zjazdu naszej Partii. Niech to będzie dla nas mobilizacją i zobowiązaniem. Dziś u progu Nowego Roku dziękuję całej załodze za obywatelską postawę i gospodarskie działanie na każdym z powierzonych odcinków pracy.

Dziękuję wszystkim członkom samorządu robotniczego, kobietom, członkom partii, młodzieży i wszystkim organizacjom społecznym za bezinteresowny trud pracy społecznej. Niech spełnią się osobiste życzenia Was wszystkich i Waszych rodzin. Niech Nowy 1980 Rok przyniesie Wam wiele uśmiechu, pogody i zrealizowania Waszych ambitnych planów.

Dyrektor Naczelny — JAN CZOGAŁA

(Dokończenie ze str. 1)

knech, w swym zakładzie by walczyć z żywiołem i nie dopuścić do zniszczenia wielu urządzeń. Już ta sylwestrowa noc potwierdziła, że w najkrytyczniejszych momentach wielu ludzi, którzy lubią swoją fabrykę, są w stanie dla niej zrobić wiele. Szalejąca wichura i śnieżyca w tę noc jakby złowroźnie ostrzegała nas przed rokiem 1979, który nie szczędził nam problemów od pierwszego dnia. 1 stycznia dalsza walka z żywiołem. Drugi stycznia — ograniczenie energii — część załogi stała do walki z szalejącym żywiołem, część idzie do domu by po kilku godzinach zmienić tych co pozostali na posterunku. I tak już kolejne najbliższe dni.

Z pełną obawą referowałem na styczniowym KSR zadania planu społeczno-gospodarczego roku 1979. Już przecież wtedy mieliśmy pewne opóźnienia w realizacji zadań — a przecież jeszcze nie wszyscy widzieli, że z powodu braku łożysk z importu na kilkanaście dni przerwie pracę wydział motocykli, z braku dziurzących wydział klejenia metali.

Nie przypuszczaliśmy, że zima będzie tak długa i tak ostra, i przyniesie tyle perturbacji w naszej codziennej pracy. Z poczuciem odpowiedzialności przyjmowaliśmy do realizacji trudne zadania planu społeczno-gospodarczego na rok 1979. Poza wyżej wymienionymi problemami, nad realnością wykonania tych zadań ciążyły nie rozwiązywalne problemy materiałowe, kooperacyjne i narzędziowe. Z niepełnym zabezpieczeniem techniczno-kooperacyjnym ale pełni optymizmu i wiary w przezwyciężenie trudności rozpoczęliśmy realizację ambitnych zadań rocznych. Mieliśmy do wypracowania zwiększania w stosunku do roku poprzedniego wartości produkcji o 6,6 proc., w tym wzrost eksportu o 16,6 proc. a do II obszaru aż o 87,5 proc. To wszystko mieliśmy osiągnąć przy zmniejszeniu o 0,8 stanę zatrudnienia. Były to zamierzenia trudne. A przecież każdy kolejny dzień nowego roku to nowe problemy. Braki energii, czynników produkcji, dezorganizowały nam codzienną pracę. Przy tych trudnościach, które nie opuszczały nas do końca roku załoga nasza wykazała, że jest zespołem wysoce zorganizowanym, zdyscyplinowanym. Robotnicy naszej fabryki wykazali się wysoką dojrzałością i odpowiedzialnością. To oni w tych trudnych warunkach kiedy już niektórzy wątplili w realność wykonania zadań, z zaciętością trwali przy swych maszynach — często wiele ponad normalne czasy pracy. W tym miejscu w szczególności im wszystkim bezpośrednio-produkcyjnym i tym, którzy obsługiwali ich pracę — energetyką, mechaniką, transportowcem, tym którzy w mroźne noce przy szalejących śniegach rozładowywali wagony z węglem by dać ciepło miastu, utrzymać przy „życiu” fabrykę, chciałbym złożyć serdeczne słowo podziękowania. Wyraży szczerunku należą się Wam wszystkim za Wasz trud, wysiłek i wytrwałość. Często Wasze zadania wykonywaliście ponad siły i ponad to co powinniście — za to wszystko po prostu w imieniu całej załogi Wam dziękuję — dziękuję za wysiłek tym wszystkim, którzy w tym trudnym roku wykonywali sumiennie i rzetelnie swe zadania. Trudno wyliczyć tu wszystkich — każdy z Was wie na co go stać i co zrobić — każdy z Was, który sumiennie wykonywał swe obowiązki z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku żegna kolejny rok swego życia.

Trzeba niestety powiedzieć, że nie wszyscy pracowali jak należało. Muszę więc „pogratulować” tym, którzy w tym trudnym roku stali z boku i przyglądali się tym co w pocie czoła pracują. Trzeba im „pogratulować odwagi”, że potrafili się na coś ta-

Spokojniej patrzmy w przyszłość

kiego zdobyć — i przypomnieć: pamiętajcie zawsze, że ktoś za Was musiał pracować.

Oceniając wyniki calorocznej pracy stwierdziliśmy, że podstawowe zadania przedsiębiorstwa w zakresie produkcji i sprzedaży zostały zrealizowane zgodnie z planem a nawet przekroczone o 39 mln zł mimo trudności z zaopatrzeniem w materiały, energię i niedoborze zatrudnienia. Wykonaliśmy z wyjątkiem trzech pozycji wszystkie zamówienia na części zamienne.

Plan dostaw eksportowych, został przekroczony o 75,5 mln zł a na rynek dostarczyliśmy zgodnie z planem 95 tys. szt. motocykli choć innych niż pierwotnie zakładano. Produkcja motocykli przebiegała na przestrzeni roku z dużymi trudnościami. Już w styczniu i lutym na skutek braku silników z ZM w Nowej Debie w produkcji motocykli powstały duże zaległości sięgające 6 tys. sztuk. Nadrobienie tych zaległości nie było łatwe i limitowane różnymi czynnikami. Stąd słowa uznania kierując do tych pracowników, którzy w trudnych sytuacjach wykazali dużo dobrej woli i przyczynili się swą pracą do sukcesu całego przedsiębiorstwa. Osiągnięcie w przedmijającym roku wyniki świadczy o tym, że prowadziliśmy prawidłową gospodarkę posiadanym majątkiem i czynnikami wytwórczymi, lepiej dbaliśmy o nasze stanowiska pracy, intensywniej wykorzystywaliśmy czas pracy.

W szeregu dziedzinach uzyskaliśmy znaczne, dodatkowe osiągnięcia. Zwiększyło się poczucie pracowniczego obowiązku, poprawiła się dyscyplina pracy choć na szeregu odcinkach mamy jeszcze w tym zakresie wiele do zrobienia. Chodzi nam głównie o pełne wykorzystanie

dnia pracy, wyeliminowanie nie uzasadnionych strata czasu roboczego, zmniejszenie absencji.

Towarzyszka naszej pracy troška o dalszą poprawę warunków pracy i konsekwentna realizacja programu socjalnego i bhp świadczą o praktycznym stosowaniu w WSK zasady jednności spraw produkcji i bytu załogi. 1979 rok był dla WSK okresem twórczego działania nad przystosowaniem przedsiębiorstwa do przyszłych przedsięwzięć. Przeżyliśmy loty dwóch prototypów: „PZL Kania” i „PZL Sokół”. Dwa nowe wyroby w jednym roku to bardzo duży sukces naszej załogi. Tak fakt nie tylko cieszy ale wywołuje uczucie dumy i satysfakcji z dobrze spełnionego obowiązku. Możemy, wieloletni trud wielu ludzi został uwieczniony sukcesem. Spokojniej spoglądamy w przyszłość naszej fabryki. „PZL Sokół” — temat łatwiejszy z pozoru — inne problemy, duże tempo pracy, zmiana „filozofii” w podejściu do konstruowania,

jakość a także uruchamianie nowej produkcji, bardziej skomplikowana.

To, że plan dostaw eksportowych został przekroczony w cenach zbytu o 75,5 mln zł przyniosło nam konkretne korzyści w postaci wzrostu funduszu na gród plac, czy możliwości dokonywania zakupów inwestycyjnych.

Znaczne osiągnięcia mamy w eksporcie do krajów strefy dolarowej. Plan tych dostaw przekroczyliśmy o ponad 11 mln zł dewizowych co daje w sumie przekroczenie o 3,7 mln zł podjętych przez załogę zobowiązań na 35-lecie PRL. O postępie w tej dziedzinie niech świadczy fakt iż dynamika dostaw eksportowych do krajów strefy dolarowej wynosi w mijającym roku 275 proc. Dokonując oceny wyników osiągniętych przez nasz zakład w 1979 r. i warunków w których realizowaliśmy te trudne zadania możemy z satysfakcją stwierdzić że dobrze wywiąaliśmy się z nałożonych na nas obowiązków. Z zakończeniem roku składam więc serdeczne podziękowania za włożony trud i wysiłek wszystkim, którzy swą pracą przyczynili się do wspólnych osiągnięć. Dziękuję za trud i wyrzeczenia. Byliście twórcy i gospodarzami. Załogi WSK nie zabrakło w żadnym przedsięwzięciu. Wasze oddanie dla zakładu pozwoliło na pokonanie tych trudności technicznych, produkcyjnych i organizacyjnych, które wielokrotnie wydawały się nie do przezwyciężenia. Pracownikom OBR, Wam wszystkim za to dziękuję. U progu Nowego Roku życzę pomyślniej realizacji zadań w przyszłym roku. Dla każdej i każdego z Was niech będzie on pomyślny. Niech spełnią się Wasze osobiste życzenia i zamierzenia. Życzę by 1980 rok przyniósł Wam jeszcze więcej zadowolenia i satysfakcji z pracy zawodowej. Niech wszystkie sprawy rodzinne i osobiste układają się jak najlepiej i niech będzie to następny rok pomnażania wspólnego naszego dorobku — naszej Ojczyzny.

Zakończono narady produkcyjne

We wszystkich wydziałach zakładu odbyły się narady produkcyjne na których wybrano przedstawicieli do KSR, omówiono wykonanie zadań produkcyjnych za rok 1979, rozliczono podjęte na poprzednich naradach wnioski i uchwały oraz podjęto nowe. Wynik wyborów do KSR jest następujący: 20 osób wybranych zostało po raz drugi, wybrano 33 nowych przedstawicieli. Przeprowadzona przez Komisję Kontroli Realizacji Uchwał przy KSR analiza wykazała, że wnioski z narad produkcyjnych zostały zrealizowane w 53,1 proc. i tak: na 474 wnioski zgłoszone wykonano 253, 142 znajduje się w realizacji, oraz 79 oddalono. Stawiane na poprzednich i obecnych naradach postulaty dotyczyły zagadnień socjalnych, warunków pracy, poprawy rytmiki i jakości produkcji.

W wydziale części złącznych nie zrealizowano 8 wniosków, między innymi nie wykonano prac związanych z wyciszaniem hali, nie zagwarantowano pracownikom środków do mycia rąk oraz kremu ochronnego. Nie zrealizowano 5 wniosków dotyczących organizacji produkcji. W wydziale montażowo-spalalnicy nie wykonano wniosku z 16 stycznia, który zmierzał do usprawnienia operacji nitowania, termin jego realizacji upłynął w II kwartale br.

Podczas narad zgłaszano nie po raz pierwszy problem hoteli pracowniczych, mówiono o złych warunkach mieszkaniowych w hotelach, które od szeregu lat nie były remontowane i ich obecny stan jest alarmujący. Poruszano sprawy braku miejsc w hotelach szczególnie dla dziewcząt.

(Dokończenie na str. 4)

„Dawniej ZDK oddziaływał na całą świdnicką społeczność, tu ogniskowało się rzeczywiście życie kulturalne miasta i zakładu. Dziś z tych dobrych tradycji niewiele pozostało. Działalce są zdania, że główną przeszkodą w rozwijaniu działalności jest brak odpowiedniego obiektu. Tak, to ułatwiłoby pracę ale jest w mieście wiele lokali, klubów i świetlic, które mogłyby częściowo przynajmniej być wykorzystane dla rozwoju życia kulturalnego i artystycznego. Efektem takich przekonań działaczy jest zmniejszenie się ilości zespołów amatorskich działających przy ZDK, brak kontaktu z młodymi ludźmi przejawiającymi uzdolnienia artystyczne.

„Musimy dążyć do utworzenia środowiskowego centrum kultury bowiem jeśli na ówczesnym poziomie miasta żenująco słabo przygotowaliśmy reprezentację rodzimego dorobku kulturalno-oświatowego czas już myśleć o zmianie stanu rzeczy na XXX-lecie. A jest to możliwe i warte zachodu” (z wystąpienia delegata na XV Miejską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR).

Ten głos na partyjnym forum jest jakby podsumowaniem wszystkiego co ostatnio można wyczytać i wysłuchać na temat świdnickiego środowiska w aspekcie kultury, twórczości i w końcu rozrywki. Jak dotychczas nie wypowiedzieli się tylko oni, animatorzy świdnickiej kultury (cytujać za Kurierem Lubelskim) i osoby mające stanowić o kierunkach poczynając w tym względzie łącznie z ich koordynacją.

Aby te istotną lukę w opiniach wypełnić a jednocześnie spróbować odpowiedzieć na pytanie czego należy oczekiwać zaprosiliśmy do dyskusji redakcyjnej: Henryka Panasiuka — kierownika Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki UM w Świdniku, Władysława Zabickiego — sekretarza RZ WSK do spraw kulturalno-oświatowych, Adama Maruszkę — dyrektora Zakładowego Domu Kultury, Waldemara Kijankę — przewodniczącego ZZ ZSMP, Jana Dytrego z klubu Iskra, Jędrzeja Warpas — instruktora z ZDK. W dyskusji ponadto wzięli udział — Andrzej Stachyra — pracownik OER WSK Świdnik, Helena Suchanek — socjolog, pracownik WSK oraz Maria Balicka — i Jerzy Jurak z redakcji Głosu Świdnika.

M.B. — Od pewnego czasu przebiega w różnych miejscach i formach wymiana poglądów na temat niewspółmierności popytu i podaży „usług” kulturalnych w środowisku. Zamierzaniem naszym było dokonać obrachunku w skali miasta, ale jak na początek włączylibyśmy do dyskusji zbyt szeroki krąg ludzi. Dlatego też proponuję ograniczyć się do ośrodków zakładowych, chociaż nie sądzę by udało się nie nie mówić o sprawach dotyczących również miasta. W ciągu minionych kilkunastu lat świdnickie środowisko stało się bardzo niejednorodne, nie jest już tak równe jak naleśnik. Na różnym poziomie są oczekiwania i możliwości tworzenia kultury i to w jakiś sposób powinno wpływać na oferty w tej dziedzinie.

J.J. — Wspomniana wymiana poglądów nie odbywa się bez przyczyny. Ostatnio faktycznie istnieje pewien zastój w działalności kulturalnego środowiska. Taką jest opinia środowiska — nie tylko moja — a jedynie twórcy czyli profesjonalści i artyści „rozrywki dla mas” twierdzą, że jest zgola inaczej, po czyjej więc stronie racja?

J.W. — No właśnie, co znaczy słowo zastój?

J.J. — W tym przypadku znaczy, że to co proponujemy mieszkańcom miasta jest bardzo ubogie w formie i treści.

W. Kijanka — Powinniśmy sobie do dyskusji rozdzielić pewne sprawy.

Moim zdaniem nie jest wcale tak źle jeśli chodzi o pracę z młodzieżą uczącą się. Zasadniczą rolę w tym dobrym stanie odgrywa praca w szkołach, która jest dobrze ustawiona w kierunku wyzwalania kulturalnych inicjatyw, o czym świadczyły odbyte ostatnio liczne przeglądy, chociażby z okazji Dni Świdnika. Szkółkom pomagają inne instytucje powołane do wyzwalania inicjatyw artystycznych i jest z czego wybrać.

Jeśli chodzi o młodzież pracującą i uczniów ostatnich klas szkół średnich tak się złożyło, że ostatnio proponuje się jej najczęściej rozrywkę i sposób spędzania wolnego czasu w formie dyskotek. Jest to jednak problem złożony. Bo na przykład ostatnio inspirowaliśmy spotkania z młodzieżą w hotelach, aby między innymi wysondować na co oczekują w zakresie masowej kultury i rozrywki. Po kilkogodzinnych dyskusjach okazało się, że młodzież nie potrafi określić swoich w tym względzie potrzeb, nie mówiąc o wykazaniu inicjatywy.

To jest chyba wynik w przeszłości mało operatywnej działalności w tym środowisku pod względem wyrobienia właściwych nawyków i pewnie kilka lat musi upłynąć aby młodzież stała się bardziej aktywna.

J.J. — Zgadzam się z tobą jeśli chodzi o działalność twórczą młodzieży szkolnej. Co się jednak z tą działalnością dzieje później, kiedy młodzież dorasta? Wszystkie ze Świdnika nie wyjeżdża. Nie ma gdzie tego robić, czy może brakuje jej warunków na bardziej złożone formy działalności? Albo uważa że mając lat naście nie wypada już zajmować się np. poezją lub teatrem? Czy ktoś w Świdniku zastanowił się nad tym?

A.M. — Nie chciałbym ustunkować się do tego konkretnego pytania, ale do opinii i zarzutów o zbyt małą ilość propozycji kulturalnych pod adresem społeczeństwa. Jest nieprawdą, że dom kultury i inne placówki podobne nie organizują imprez. Jest to bzdura. Mogę pokazać program imprez, z którego wynika, że nie ma dnia by się coś w świdnickich placówkach kulturalnych nie działo. Można mieć różne opinie, co do poziomu tych imprez, który nie świadczy tylko o umiejętnościach działaczy. Organizujemy szereg imprez cyklicznych, prelekcji, spotkań itp. Przeznaczane są jednak one dla zamkniętego koła odbiorców. Natomiast imprezy otwarte nie wychodzą. Jedną z przyczyn jest taka, że faktycznie miasto oddało się do domu kultury, który w tym czasie stał się ruiną pod względem bazy lokalowej i wyposażenia. Nie posiadamy praktycznie żadnych środków audio-wizualnych oprócz aparatury nagłaśniającej. Nie wychodziliśmy ostatnio z dużą ilością imprez, chociaż nasze zespoły posiadały dobre programy np. zespół Ikeri, który został wszędzie uznany poza Świdnikiem. W tej chwili zespół ma niesmak, bo był dobry, miał osiągnięcia ale nie w swoim środowisku. Teraz woli występować poza Świdnikiem ale przy pełnej sali.

J.J. — To znaczy, że Ikeri a później długo, długo nie i dziecięcy zespół taneczny, już jest tym co ma środowisku wystarczyć?

A.M. — Nie, nie tylko. A orkiestra dęta, a zespół tańca nowoczesnego. To jest nie?

J.W. — A nagrody na ogólnopolskich konkursach recytatorskich?

A.M. — W ZDK prowadzona jest działalność wielu kół zainteresowań.

Wl. Z. — Ja rozumiem, że w tej dyskusji nie może chodzić o to aby z jednej strony atakować a z drugiej bronić a o ustalenie pewnych pozycji, aby, być może nie najlepszą sytuację w kulturze miasta zmienić. Poza tym uważam, że aby dyskusować należy wiedzieć co się faktycznie w domu kultury robi.

J.J. — ???

Wl. Z. — Tak się złożyło, że nasz zakład jest największym na terenie miasta Świdnika i jednocześnie podlegamy najwięcej inicjatyw kulturalnych w środowisku. Mam takie odczucie, że zachodzi potrzeba, poza tym codziennym dawanym kultury i rozrywki, jakiegoś skoordynowania poczynając placówek kulturalnych w mieście ze strony Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego.

W.K. — Taka integracja powinna nastąpić jak najszybciej, bo mamy w Świdniku szereg różnych placówek, które powinny sobie działać na potrzeby własne a nie środowiska. Jestem

kreślonych propozycji kulturalnych. Działania takie muszą przebiegać w każdej instytucji, każdej organizacji społecznej łącznie z dyrekcją, radą zakładową i komitetem zakładowym. A są przykłady na to iż tak nie jest, we wszelkiego rodzaju programach jedynie placówki kulturalne czyni się odpowiedzialnym za zmianę istniejącego stanu rzeczy.

E.S. — Rozważając wcześniej postawione zagadnienie należy sprecyzować czy chodzi o tworząc uczestnictwo w kulturze czy o jej konsumpcję?

A.M. — I to jest właśnie chyba najważniejsze. Z uczestnictwem mamy praktycznie do czynienia jeszcze na etapie szkoły podstawowej a po przejściu ze szkoły podstawowej do średniej lub z tej do pracy zawodowej gdzieś nam giną aktywni ludzie. Oczywiście co jakiś czas zawiązują się nowe grupy twórcze, chociażby zespoły muzyczne ale z różnych względów ich praca przeważnie nie trwa długo. Bywa tak, że często poza dobrymi chęciami nie mają innych argumentów i motywów na swoją działalność. Często też nie jesteśmy w stanie zapewnić tym ludziom odpowiedniej opieki instruktorskiej.

H.P. — Przysłuchiwałem się tej dyskusji z uwagą i uważam, że to spotkanie jest bardzo cenne w tym gronie i w tym czasie, bo rzeczywiście nie mamy się teraz czym chwalić i czym zachętywać. Jeszcze to trochę potania nim będzie można w środowisku czymś zaimponować. Ale taki stan powinien mobilizować do pracy. To o czym mówię zostało swego czasu zawarte w jednej z publikacji Głosu Świdnika.

Krytyka w zasadzie jest zawsze nam potrzebna i sądzę, że

M.B. — Wypowiedź kierownika Wydziału zawiera propozycje reorganizacji pewnych działań kulturalnych w mieście. Natomiast nie usłyszałam w dzisiejszej dyskusji czy taką potrzebę widzi się również w placówkach kulturalnych związanych z zakładem, a stan jaki tu mamy widocznie uważa się za wystarczający. Z drugiej strony, w opiniach które krążyą przewija się ciągle stwierdzenie, że Świdnik jest obecnie pustynią kulturalną na mapie województwa.

H.S. — Wydaje się, że Świdnik jest w takim samym stopniu pustynią kulturalną będąc mniejszym miastem, jaką jest Lublin będąc dużym miastem. U nas istnieje duża rozbieżność pomiędzy deklarowanymi potrzebami i zainteresowaniami a ich późniejszą realizacją. Kiedy krytykujących zapytałem w czym chcieliby uczestniczyć aby wspólnie zmienić to co krytykują okazuje się, że poza kinem, dyskoteką innych propozycji nie posiadają.

W.K. — Moim zdaniem, pracownicy kultury są między innymi po to aby z inicjatywami wychodzić do środowiska a nie w błogie nadziei oczekiwać aż ktoś uprzedzi przyjdzie, zaoferuje się konkretnym działaniem. Nie należy się też zrażać tym, że nie od razu wszystko co nowe zostanie przez środowisko zaakceptowane. Tylko konsekwentne działanie może wyrobić u konsumenta kultury właściwy gust.

J.J. — Czy w takim razie mamy w Świdniku ludzi którym za tworzenie kultury płaci się pieniędzmi a czy mają oni uprawnienia do tej działalności?

A.M. — W tej chwili Świdnik posiada najlepszą kadrę instruktorską w województwie lubelskim.

M.B. — Czy mierzymy takie walory kadry?

J.W. — Przygotowaniem i fachowością.

M.B. — To znaczy papierkiem świadczącym o uzyskaniu uprawnień w przewidzianym do tego trybie?

A.M. — Jest druga strona tego zagadnienia. Pomimo pozornej ofiortości kadr instruktorskich w województwie, w określonych poszukiwaniach specjalizacjach występuje głęboki deficyt. Stąd zatrudniamy instruktorów w systemie godzinowym do prowadzenia określonych zespołów. To nie jest dobre, bo ci ludzie będąc najlepszymi chałturzą w wielu miejscach.

J.J. — Czyli mamy doskonałą kadrę i jednocześnie jej nie mamy, bo jej praca owocuje z różnym skutkiem w kilku miejscach?

A.M. — To jest obiektywna konieczność.

W.K. — Wydaje mi się, że w chwili obecnej nie można oczekiwać na zasadniczy zwrot w zakresie bazy lokalowej, sprzętowej czy też w kierunku zwiększenia ilości etatów dla pracowników kultury. W dalszym ciągu będzie się chyba też wykorzystywać instruktorów w systemie godzinowym, bo i tacy są środowisku potrzebni. Chodzi po prostu o to aby w dobrej atmosferze wykorzystywać posiadany potencjał materialny i zaangażowanie ludzi w sposób bardziej optymalny w celu przebudzenia świdnickiej kultury z niewątpliwej drzemki.

Opracował J.J.

Kultura na godzinę

przekonany, że suma ich środków finansowych i tzw. zaplecza będzie zdolna zaspokoić potrzeby w końcu niezbyt dużego środowiska.

Wl. Z. — Istnieje jeszcze jeden ważny moment w tym całym zagadnieniu. W moim osobistym odczuciu, opierając się na doświadczeniach z zalogą naszego zakładu muszę stwierdzić, że dotarcie do odbiorcy z informacją o działalności kulturalnej w środowisku jest niewłaściwe. Dotychczasowe formy propagacji informacji są przestarzałe i mało skuteczne. Należy chyba dużo pracy włożyć w zmianę tego stanu rzeczy. Jednocześnie proponuję aby przeprowadzić w zakładzie przy współpracy socjologa ankietę na temat potrzeb kulturalnych pracowników. Oczywiście, są fachowcy od kierowania tych potrzeb i przedstawiania odpowiednich propozycji ale powinni oni w swej pracy uwzględniać również głosy środowiska.

M.B. — Czy animatorzy kultury w naszym środowisku mają właściwe rozeznanie potrzeb środowiska? Czy realizacja tych potrzeb jest pełna, a jeżeli nie, to co ją ogranicza? Czy zebrani tutaj uważają, że środowisko jest przygotowane do właściwego odbioru każdego rodzaju sztuki lub propozycji i czy nie istnieje w tym względzie potrzeba pracy w środowisku? Ja odnoszę wrażenie, że tak.

A.M. — Odpowiadając na trzecie z postawionych pytań muszę stwierdzić, że nie jest to wyłącznie sprawa domu kultury i jest to niemożliwe aby dom kultury lub inna placówka kulturalna przygotowywała do odbioru o-

dzisiaj powinniśmy też więcej siebie krytykować szukając przyczyn, które obniżają i utrudniają naszą działalność w środowisku. Skoncentrowaliśmy się w tej dyskusji na programie działania domu kultury. I chyba dobrze, bo jest to placówka, która od początku istnienia miasta kształtuje kulturę i ją prezentuje dla konsumentów w Świdniku. Trudności domu kultury są tutaj obecnym powszechnie znaną i oczywistą. Dyrektor wspominał o wielu trudnościach natury ogólnej, o problemach angażowania chętnych do pracy w kulturze ale nie mówił o wielu innych trudnościach jak chociażby o braku odpowiedniej kadry instruktorskiej, czy chociażby własnego transportu, co często bardzo przeszkadza we właściwej działalności. Jest faktem, że nie wszyscy pracownicy domu kultury odpowiadają tym wymaganiom, które dzisiejsza kultura stawia i które muszą być spełnione. Wspomniano o potrzebie koordynacji niektórych poczyną kulturalnych w mieście ze strony Urzędu Miejskiego. Wydział Kultury połączony jeszcze z kulturą fizyczną w swoim dwuosobowym składzie w naszym trzydziestoletnim mieście, bez praktycznie środków finansowych, które w skali roku wynoszą 50 tys. złotych posiada minimalne możliwości oddziaływania.

Jak dotychczas, koordynować i integrować możemy praktycznie tylko na zasadzie koleżeńskich zrozumienia. Od nowego roku chcemy powołać Miejską Radę Kultury działającą społecznie. Myślę, że będzie to bardzo pożyteczna instancja, koordynująca niejako poczynania wszystkich placówek kulturalnych w mieście.

(Dokończenie ze str. 1)

charakteru jakościowego stowarzyszenia.

W dalszym ciągu swojego wystąpienia inż. Świerczek powiedział, że wszystkie przemiany istotne, produkcyjne, jakie dokonują się w naszym przedsiębiorstwie odbywają się również dzięki aktywnemu zaangażowaniu kadry technicznej. Wskazał również na efekty jakie przynosi współpraca simpowców z Klubem Techniki i Racjonalizacji. Dotychczas racjonalizatorzy skupieni w kole zakładowym SIMP są autorami 104 patentów i 44 wzorów użytkowych. Końcowe fragmenty sprawozdania wygłoszonego na zebraniu zawierały wiele istotnych uwag dotyczących programu adaptacji mło-

Obrazy mechaników

dych inżynierów i techników, wskazując że ustanowienie takiego programu jest jak na razie rozwiązaniem administracyjnym i potrzeba aby każdy członek SIMP poświęcał więcej uwagi praktycznej realizacji wynikających z niego zobowiązań.

W dalszej części zebrania delegaci wysłuchali sprawozdania komisji rewizyjnej i na jej wniosek udzielili absolutorium ustępującemu zarządowi koła zakładowego SIMP oraz wybrali nowy zarząd a także komisję rewizyjną i delegatów na walne zebranie Zarządu Oddziału SIMP. Skład zarządu tworzą obecnie: Bolesław Charycki, Andrzej Krygier, Jan Łabuda, Wojciech Łu-

czyński, Marian Maliszewski, Kazimierz Pietrzyk, Henryk Pietrzyk, Lubosław Pruszkowski, Jan Świerczek, Marek Błaszczak, Edmund Marciniak i Tadeusz Różyca.

Po zakończeniu wyborów zgromadzeni na zebraniu członkowie SIMP nawiązali dyskusję, w której poruszyli szereg istotnych problemów charakterystycznych dla naszego środowiska technicznego. Mówiono między innymi o potrzebie dalszego usprawnienia pracy w kołach, większego udziału kadry technicznej w efektywnym gospodarowaniu. Poruszono aktualne problemy racjonalnej gospodarki paliwem,

materiałami i energią oraz wskazano konieczność intensyfikacji wysiłków na rzecz tworzenia warunków dla pracy wydajnej i bezpiecznej.

Walne zebranie zakończyło podjęcie uchwały w której członkowie SIMP zgrupowali w ko-

le zakładowym przy WSK w Świdniku deklarują szeroki udział w realizacji Wytycznych KC na VIII Zjazd PZPR. W uchwale wytyczono również kierunki działań w pracy koła na najbliższą przyszłość.

ra.



Zakończono narady produkcyjne

(Dokończenie ze str. 2)

Obecna sytuacja przedstawia się dużo gorzej niż w latach ubiegłych. Wiąże się to między innymi z oddaniem jednego hotelu na szpital i przeznaczaniu pewnej liczby miejsc do zakwaterowania junaków. Wprawdzie sytuacja ta miała ulec poprawie po oddaniu bloku rotacyjnego lecz ilość zwolnionych pokoi była i jest kroplą w morzu pot-

rzeb. Przysłuchując się naradom, czytając protokoły nasuwają się refleksje. Jak widać z liczby przedstawionych na początku artykułu wiele wniosków nie doczekało się realizacji. Nie ma chyba wydziału w którym wszystkie zostałyby zrealizowane. Nie ma się więc co dziwić, że w wielu wypowiedziach przewijała się nuta niezadowolona tym bardziej, że wielokrotnie mówili o

tych samych sprawach. Jest to chyba normalne zjawisko gdy widzimy, że nasze inicjatywy nie są realizowane latami, nasuwa się wówczas pytanie, po co i w jakim celu o tym mówić?

Przypatrując się nie zrealizowanym wnioskom, trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden ważny fakt a mianowicie taki, że często przyczyną takiego stanu jest zakup nowych maszyn czy urządzeń tak jak w przypadku zakupu automatów do ostrzenia wiertel, czy możliwości przerobu przez służby głównego mechanika czy energetyka. Tak więc zgłaszając postulaty należy brać pod uwagę wnioski realne, mające pokrycie w praktyce a nie takie których realizacja jest po prostu niemożliwa. Trzeba poruszyć jeszcze jeden ważny problem. Zdarza się chyba zbyt często, że wnioski wychodzące z wydziału i dotyczące jego spraw wbrew opinii postulujących powrotnie wracają do wydziału bo w sprawie mogłaby być załatwiona wewnętrznie bez udziału innych służb. Okazuje się jednak, że w momencie powrotu wniosku mimo możliwości załatwienia sprawy w ramach własnego wydziału nie zostaje on wykonany lecz powtórnie zgłoszony na następne naradzie. No cóż, my jesteśmy od pokazywania niedociągnięć, postulowania, wnioskowania. A gdy trzeba coś zrobić to już inni. Pytam tylko kto?

I.W.

LIST DO REDAKCJI

Potrzeba czy marnotrawstwo

Od dłuższego czasu bardzo jasno oświetlony jest teren zalesiony obok zakładu (na przeciwko kortów tenisowych) zwany potocznie parkiem. Jasno oświetlony park kusi do spacerów i zabaw lecz chętnych nie widać. Chyba pora już nieodpowiednia bo zimno, mokro i plac zabaw dla dzieci również świeci pustkami. Pytam więc dla kogo to oświetlenie, chyba nie dla pracowników WSK, ponieważ droga do zakładu jest dobrze oświetlona. W okresie gdy apeluje się o wyłączenie każdej zbędnej żarówki, gdy istnieją trudności energetyczne tak jasno oświetlony park trochę razi. Szczególnie wtedy gdy później trafi się w inne rejony miasta np. na ulicę Racławicką, która tonie w ciemnościach i potrzeba „kocię oczu” aby nie wejść w kałużę lub w jakąś dziurę, których tu nie brakuje. Stwarza to wiele zagrożeń dla pieszych i pojazdów, które tamtejsze się poruszają. A może by tak wyłączyć trochę lamp w parku i na to konto zaświecić kilka na ulicy Racławickiej? Na pewno wiele osób wdziecznych będzie za to władzom miasta, a park nie będzie tak raził i stanie się bardziej romantyczny, przystosowany do obecnych warunków.

J.T.

Od redakcji: Nie tylko ulica Racławicka straszy ciemnościami jest ich w mieście chyba zbyt dużo, razią one mieszkańców tym bardziej gdy wychodząc z jasno oświetlonej ulicy Stawieńskiego (nie tylko światłami ale również podświetlonymi znakami drogowymi) wpadają w ciemność własnej po macoszemu potraktowanej ulicy. Przykładem takim niech będzie ulica Przodowników Pracy, która po jubileuszu miasta straciła oświetlenie. Ponieważ jest ona najruchliwszą ulicą w mieście o wypadek nie trudno, tym bardziej po jej przebudowie, a w związku z tym zupełnie innymi zasadami ruchu drogowego. W dzień trzeba dużego wysiłku by po niej się poruszać, a co dopiero w nocy. Dodatkowo wyjeżdżając z widnej ulicy Stawieńskiego w ulicę Przodowników Pracy trafiamy w ciemną studnię i przez dobrych kilka minut kierowca porusza się zupełnie w ciemności, które może okazać się czasami zawodne. Co zresztą już miało nieraz miejsce; na razie były to drobne kolizje, najwęższy czas więc oświetlić ulicę by nie doszło do większej katastrofy.

Jan Kielczewski

(Dokończenie ze str. 1)

Tak, 11 lat temu zaczęliśmy praktycznie od niczego. Był tylko administracyjnie powołany Ośrodek Badawczo-Rozwojowy bez własnego zaplecza gwarantującego między innymi realizację nałożonych zadań. Przez siedem lat kierowałem w ośrodku zespołem wydziałów produkcyjnych. Na początku te wydziały nie posiadały wydzielonej powierzchni a zadania realizowały przez swoich pracowników rozrzuconych po różnych wydziałach w całym przedsiębiorstwie. Dopiero po wybudowaniu nowego obiektu można było rozpocząć pracę. Te siedem lat spędzonych w produkcji stanowią dla mnie „bank” doświadczeń zawodowych z którego obecnie chętnie korzystam.

Od 1974 roku na stanowisku kierownika działu technologicznego, uczestniczy pan dalej we wszystkich pracach OBR. Jakże więc doświadczenia z produkcji są tak cennym kapitałem dla technologa po raz drugi?

— Praktyka i bezpośredni kontakt z ludźmi w produkcji pozwolił mi wyrobić szerszy pogląd na to wszystko co się tam dzieje. Wiele potrzeb wydziałowych, dla innych abstrakcyjnych, jest dzięki temu dla mnie bliższych. Opracowania technologiczne nie mogą być oderwane od rzeczywistości bez uwzględnienia realnych środków i możliwości wykonawczych.

— Ostatnie tygodnie w życiu OBR to przede wszystkim udane inauguracyjne loty skonstruowanych tu nowych śmigłowców — Sokół i Kania. O tych wydarzeniach napisano i mówiono wiele. Proszę powiedzieć, co pan pomyślał w momencie, kiedy np. Sokół po raz pierwszy wzniósł się nad ziemią?

— Chyba to coś wspaniałego. Był to czas na satysfakcję i zadowolenie oraz ciche stwierdzenie, że... jednak poleciał. Myślę, że ten pierwszy lot „Sokoła” miał duże znaczenie propagandowe, również w naszym zakładzie. Przypuszczam, że obecnie nieco inaczej kształtuje się poglądy i opinie o Ośrodku Badawczo-Rozwojowym wśród załogi przedsiębiorstwa. To również cieszy. Jednocześnie chcę zwrócić uwagę na fakt, który dotyczył nie był zbyt eksponowany w sprawozda-

niu z okazji pierwszych lotów wymienionych wcześniej śmigłowców. Otóż bardzo duży udział w realizacji tematu od strony wykonawczej mieli pracownicy wielu wydziałów produkcyjnych i służb technologicznych grupowanych poza OBR-em. Bez tego udziału na obecne efekty przyszłoby chyba jeszcze trochę poczekać.

Pisano również o tym, jakie cechy stanowiące o nowoczesności posiadają śmigłowce Sokół i Kania. Czy już ten temat wyczerpano?

— Z pewnością nie. Trudno byłoby wszystkie te cechy wymienić. Chociażby zastosowanie sterowania w tych śmigłowcach ciegien typu Arens o których dotychczas nie wspomniano, jest dużym krokiem ku nowoczesności. Takie ciekawe upraszczające konstrukcje układów, zmniejszając ich wagę oraz wykazując wiele zalet w montażu. Ciężna skonstruowano i wykonano w OBR oraz tutaj przeprowadzono na nich wymagane próby. Duże efekty daje również opracowanie i wdrożenie wykonawstwa łożysk walcowych z wkładką samosmarną. Należy podkreślić, że wiele bardzo odpowiedzialnych elementów w tych nowych śmigłowcach wykonano po raz pierwszy z laminatów.

— Przewodził pan ożywioną działalność racjonalizatorską. Czy trwa ona nadal i jaki swój projekt racjonalizatorski uważa pan za najpoważniejszy?

— Tak trwa nadal, a najpoważniejsze moje osiągnięcia to współautorstwo w opracowaniu metody prostowania rur do wałów transmisyj w śmigłowcu.

— Czy starcza panu czasu na zainteresowania pozapodowowe?

— Musi wystarczyć. Za sprawą wyczynowego uprawiania sportu piłkarskiego przez moje dzieci jestem działaczem sportowym, członkiem Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Piłkarskiego Wojewódzkiej Federacji Sportu w Lublinie.

— Czego panu życzyć z Nowym Rokiem?

— Więcej spokojnej atmosfery w pracy.

— Życzę więc i dziękuję za rozmowę.

ra.



Miło jest w końcu mijającego roku mieć świadomość, że są jeszcze tu na miejscu w Świdniku takie placówki handlowe gdzie nas klientów nie traktuje się na zasadzie niechcianego intruza i przyjmuje z należytym szacunkiem; jednakowo aptekarza i farmaceutę, chociażby miało to odbywać się kosztem zdrowia personelu i ich dobrego samopoczucia. Wprawdzie ów sklep jest nietypowy, chociażby z tego względu, że zakupów w nim niestety wbrew hasłom reklamowym PKO oszczędności w tej instytucji nie ułatwia. Chcąc tam kupować trzeba po prostu dysponować walutą z tzw. drugiej strefy. Ale to w końcu nie jest manifestem gady tak liczni rodacy dysponują i nie o to tu chodzi. Ostatnio jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że wszędzie w wejściach do budynków, biur, urzędów, sklepów każe się nam (a właściwie prosi) o zamknięcie drzwi i słusznie, deficytową energię trzeba oszczędzać, również poprzez zapobieganie przeciekom ciepła na zewnątrz budynku. Inna sprawa,

że każdy powinien w ramach dobrego wychowania czuć się zobowiązany do zamykania za sobą drzwi i skoro zapomniał się zadzarać należy im o tym przypominać. Ale nie tu. Osoba z dyrektorskiego fachu, że miejsce nad nowymi Delikatessami w Świdniku jest aż tak eleganckie i ma tak szanownych gości iż nietaktem jest przypomnianie im o tym przez wywie-

turą nadaje się do przechowywania owoców a nie ludzi przez całe owego godzinie dniennie.

Jak sądzić nie pozwoli się również załozę przyzwoicie kufajek i wacików bo ten strój również elegancji nie grzeszy, a perswazja, że jak się któreś warunki pracy nie podobają to może poszukać innych są już obecnie mało przekonujące i po prostu śmieszne.

Łatwo jest egzekwować elegancję i miły uśmiech w temperaturach oscylujących w granicach 8—10°C gdy się to robi mając w zapleczu ciepły i jak myślę bardzo elegancki gabinet. W ostatnich latach najwyższe władze bardzo dużo uwagi poświęcają konieczności zapewnienia właściwych warunków socjalnych ludzi w miejscach pracy i przypuszczam, że te zagadnienia nie są obce dyrektorstwu firmy oraz jej również dotyczą. Skąd więc bierze się takie lekceważenie zdrowia pracowników? Mam nadzieję, że znajdzie się w końcu ktoś dla kogo zimny wychód wśród atrakcyjnych dóbr stanie się aktualnym problemem do rozwiązania, a do tego czasu żyć w Nowym Roku przedsiębiorstwu i jego pracownikom dużo słońca oraz pomyślnych transakcji bez kataru i zapalenia płuc.

MICHAŁ

Zimno ale elegancko

szanie na drzwiach karteek z tak niewybrednymi prośbami. A ja twierdzę natomiast, że to miejsce jest takie samo jak każde inne, gdzie należy bezwzględnie liczyć się z zdrowiem pracowników chociażby nawet to były kobiety. Twierdzę również, że mało elegancka jest nieudolność odpowiedzialnych osób za doprowadzenie instalacji grzewczej do takiego stanu, aby w okresach chłodu panowała w sklepie temperatura zbliżona do pokojowej. Ten stan trwał już o kilka lat za długo, w których co zimą pomieszczenie ze swoją tempera-

Barwnym, wesołym niekiedy ponad miarę, epilogiem świąt Bożego Narodzenia były zapusty, zwane później karnawalem. Już w dawnej Polsce był to okres najbardziej ożywionego życia towarzyskiego. W czasie zapustów odbywały się polowania na grubego i małego zwierza, śluby połączone z często trwającymi kilkoma dniami ucztami i balami, zabawy zapustne, maskarady, czyli zabawy, których uczestnicy przebrali się i nakładali maski oraz słynne staropolskie kuligi.

Te huczne zabawy, połączone często z obżarstwem i pijaństwem, gorszyły duchownych oraz świeckich moralistów. Znakomity tłumacz Biblii na język polski, Jakub Wujek (1541–1598) groził zapusty, wołając: „Od czar-ta umyślone!”.

Wielką popularnością cieszyły się wśród szlachty kuligi. Najbliżsi sąsiadzi umawiali się i w kilka sań oraz konno odwiedzali dalsze dwory. Zaskoczony gospodarz musiał nieoczekiwanie gości przyjąć wszystkim, co posiadał w spichalni i w piwnicy. Po czym dołączał się do kuligi, który wyruszał do następnego dworu. Na poszczególnych „postojach” nie tylko uczto, ale i tańczono, więc albo korzystano z przypadkowych spotkań muzyków, albo kulig wyruszał z własną kapelą. Kobiety, otulone w futra, jechały saniami, mężczyźni — konno. Kuligowi towarzyszyła konno służba, nocą oświetlając drogę pochodniami. Nocny, staropolski kulig przedstawiał więc obraz wyjątkowo barwny, także i hałaśliwy, gdyż podochoceni alkoholem mężczyźni często strzelali „na wiat”



czasem by przepędzić stada wilków, częściej zaś z nadmiaru fantazji. Piękna wizja polskiego kuliga wskrzesił Stefan Żeromski w powieści „Popioły”.

Nie było specjalnych, zapustnych specjałów. Podawano na ucztach i balach dania bardziej wystawne, nie pomijając dań rzeźniczych, jak np. bigos. Jedynie wśród słodkich ciast pojawiły się zapustne faworki i paczki. Za panowania Augusta III — zanotował to w swym Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III Jędrzej Kitowicz (1728–1804) — paczki polskie mogły już konkurować ze słynnymi paczkami wiedeńskimi: „Staroświeckim paczkiem trafiwszy w oko, mógłby go być podsiński, dziś paczek jest tak pulchny, tak lekki, że ścisnąwszy go w rękę, znowu się rozciąga i pęcznieje jak gąbka do swojej objętości, a wiatr zdmuchnąłby go z półmiska”.

Istotnie, polskie paczki, lekkie, aromatyczne i delikatne, zdobyły niebawem ogromną popularność. Dziś jeszcze mieszkańcy Warszawy zjadają w Tłusty Czwartek ponad dwa miliony paczków cukierniczych, nie licząc tych, które — według dawnych, rodzinnych przepisów — smażą się w wielu domach.

W czasie zapustów bawili się nie tylko szlachta, ale i plebs miejski oraz wieś. Te zabawy były mniej huczne, lecz nie brakło na nich ani jadła ani napojów. Tańczono i urządzano również maskarady. Oczywiście — zapusty były przede wszystkim okazją do wyszumienia się młodzieży. Platano wiele zapustnych fioli, które — jeśli nie przebrano miary — uchodziły bezkarnie. W bopachnych domach mieszczan-skich przyjęcia karnawałowe nie ustępowały dostatkami potraw oraz muzyką i tańcami zabawom szlachty, choć — co należy podkreślić — przeważnie odbywały

W KARNAWALE

się bez szlacheckich ekscesów. Najweselej bawili się w swoim gronie czeladnicy. Na zabawy takie zapraszano i córki mistrzów. Zapraszający paninę musiał dbać, by dobrze się bawiła, bo gdy nie miała partnera do

każdego tańca, młodzieniec musiał płacić karę. Nie tylko jednak jedzono, pito i tańczono, ale śpiewano również piosenki niekiedy o wale fruwolnej treści. Wspomniany już Jędrzej Kitowicz opowiada o karnawałowej

zabawie słynnych z niepowściągliwego języka i ognistych temperamentów, krakowskich prze-kupek. Była to zabawa o dawnej tradycji, urządzana na krakow-skim rynku, pełna humoru i wigoru, zasługująca na przypo-

mnienie. Zabawa ta, zwana com-brem, odbywała się ongiś w każdy Tłusty Czwartek. W ten dzień — oddajemy tu głos J. Kitowiczowi: „...przekupki sprawy sobie ochotę, najęły muzykantów, naznosiły rozmaitego jadła i trunków i w środku rynku, na ulicy, choćby po najwięk-szym błoście tańcowały; kogo tylko z mężczyzn mogły złapać, ciągnęły do tańca. Chudeuszowie i hołyszowie dla jadła i tyku

CO JEŚĆ?

Oto menu przyjęcia u Lukullusa przedstawione w tomiku „Czeresnie” przez Jana Parandowskiego:

...Ostrygi z północnych mórz, drożdzy ze szparagami, pulardy, potrawka z małży morskich, perliczki w cieście zapiekane, kasztany białe i czarne.

Do tego: rzepka, sałata, rzodkiew i ostry sos z ryb morskich.

Ogromna murena garnirowana rakami morskimi. Do niej sos z oliwy, octu, makreli i różnych jarzyn gotowanych na pięcioletnim winie.

Wątróbki gęsie.

Zające hiszpańskie.

Kaczki tuczone figami.

Owoce.

Do tego odpowiednie wina, stare, sprowadzane z najodleglejszych krańców Rzymskiego Imperium.



A my nie będziemy tacy i proponujemy skromniej np.

JAJA NA TWARDO W OSTRYCH, ZIMNYCH SOSACH

Obrane ze skorupki półmiski jaj na twardo układamy na małym półmisku lub po prostu talerzyku i zalewamy sosem szczyptorowym, musztardowym albo chrzanowym. Inny naszym zdaniem ładniejszy sposób podania: nalewamy na maty półmisk niezbyt pełno sosu i układamy półmiski jajek (sos nie powinien ich przykrywać) przecięciem do góry. Każde jajko posypujemy siekany szczyptorkiem.

Bardzo smaczne są także z sosem tatarskim, do zrobienia którego należy użyć 2 jaj na twardo, łyżkę musztardy, 2 drobno posiekane korniszony, łyżkę świeżo utartego chrzanu, szklankę gęstej, kwaśnej śmietany, łyżeczkę cukru pudru, łyżkę octu i sól do smaku. Żółtka ucieramy z cukrem, solą i octem, dodajemy musztardę, wlewamy śmietanę, wspanujemy chrzan, posiekane drobne jajka i korniszony.

PIECZARKI W SOSIE BESZAMELOWYM

Pieczarki obmyć w zimnej wodzie, obgotować (10 min.) w lekko osolonej wodzie, odczekać, ostudzić. Ułożyć w prodiżu zalać sosem beszamelowym i zapiekać przez 1 godzinę.

SOS: Do zimnego sosu białego ubija się 1 jajko i dwa żółtka a następnie bardzo dokładnie miesza widelcem aby idealnie złączyć z sosem podstawowym. Posolić do smaku, dodać odrobinę pieprzu i sok z ćwiartki cytryny.

PILAW

80 dkg mięsa baraniego, 2 szklanki ryżu, szklanka oleju jadalnego, trzy cebule, 6 marchwi, 3 łyżki gęstej przecieru pomidorowego, jabłko, pieprz, papryka do smaku.

Do wrzącego oleju wrzucamy mięso i cebulę pokrajane w drobne kawałeczki oraz posadzkowaną na grubej tarcie marchew, pomidory i jabłko. Zalać wrzącą osoloną wodą, nie mieszając gotować na małym ogniu przez godzinę. Wypaść ryż, zalać ponownie wrzątkiem i wypiekać przez 45 min. w prodiżu. Nie mieszać! Podawać w prodiżu. Znakomite, pikantne danie.

SMACZNEGO!

CO PIĆ?

Pyszności oczywiście. Takie np. jak:

FIZZ CYTRYNOWY

Fizz jest to orzeźwiający napój, mieszany, sporządzony w mikserze a podany z płatkami cytryny. Do sporządzenia jednej porcji potrzeba soku z połowy cytryny, 2 łyżeczki cukru, 50 ml winiaku, woda sodowa. Oziębic, zmiksować, pić przez słomkę w wysokiej szklance.



KRWAWA MARIA

Potłuczone kostki lodu, 150 ml soku pomidorowego, kilka kropli cytryny, 50 ml wytrawnej wódki, sól i pieprz do smaku. Składniki wymieszać z potłuczonym lodem, przecedzić i podać w szklance cocktailowej.

WOLNA CUBA

Cytryna, coca-cola (lub pepsi-cola), 50 ml rumu kubańskiego, do szklanki cocktailowej (250 ml) ułożyć dwie duże kostki lodu, wlać rum i dopełnić coca-colą. Dobrze wymieszać i podać.

SMACZNEGO!

JAK PODAWAĆ?

KANAPKI podawać na tacy wyłożonej białą serwetką, ułożone rzędami według dobranych barw. Dodatkowym elementem dekoracyjnym może być cały pomidor, liście sałaty, owoc papryki.

KORECZKI układają się na szklanych tackach lub płaskich półmiskach, na liściach sałaty. Bardzo efektownie wyglądają korki wetknięte w dorodną główkę kapusty lub duże jabłko.

ZIMNE MIĘSA PIECZONE, pokrajane w poprzek włókien w cienkie płyty, układają się rzędami na owalnych lub okrągłych, płaskich półmiskach, opierając kawałki jeden o drugi. Brzegi półmisków oraz środek lub jeden bok powinny pozostać wolne dla ułożenia dekoracji i wygodnego uchwytu.

GALARETY PORCJOWE RYBNE I Z DROBIU są dekorowane przed zastudzeniem. Porcje powinny być wyraźnie zaznaczone dla ułatwienia nabierania.

SALATKI I SURÓWKI podaje się na owalnych lub podłużnych, głębokich półmiskach lub małych salaterkach.

SOSY ZIMNE LUB GORĄCE podaje się zawsze w sosierkach. GORĄCE POTRAWY MIĘSNE, RYBNE I Z DROBIU podaje się na wygrzanych półmiskach, minimalnie oblane sosem, resztę sosu podaje się w sosierce.

GORĄCE PODPRAWIANE POTRAWY Z WARZYW najodpowiedniej podawać w salaterce.

WARZYWA Z WODY mogą być częściowo ułożone na półmiskach przy mięsie lub na okrągłych, głębszych półmiskach.



POTRAWY ZAPIEKANE podaje się w jedno- lub wieloporcjowych kamionkach, tarczach samych, w których były zapiekane. Wieloporcjowe kamionki można zawiązać w serwetę, aby chronić przed oparzeniem rąk przy nabieraniu.

Wszystkie potrawy podawane w naczyniach powinny być zaopatrzone w specjalne sztucze do nabierania.

DESERY W POSTACI KOMPOTÓW, KREMÓW, GALARETEK, LODÓW, CIAST podaje się zawsze po całkowitym usunięciu wszystkich nakryć i dodatków, dotychczas koniecznych na stole. Kompoty w dużych kompotierach powinny być zaopatrzone w łyżkę do nabierania, zaś każdy uczestnik otrzymuje małą kompotierkę na płaskim talerzyku i łyżeczkę. Do owoców surowych podaje się talerzyk i małe noże, a do owoców soczystych, takich jak brzoskwinie, arbuzy, dodatkowo specjalne widelczyki. Desery zestawiane, np. kremy, lody, galaretki, należy podawać w naczyniach wieloporcjowych, a do konsumpcji przeznacza się płaskie talerzyki i łyżeczki.

Do ciast wilgotnych z masami, np. szarlotek, tortów, serników, makowców, paczków, zawsze należy podać widelczyk do konsumpcji, a do nabierania specjalne łopatkę lub szczypec.



sami się narażali na złapanie; kto zaś z dystyngowanych niewiadomy nadejchał, albo siedzi na ten comber, albo wolął się opłacić niż po błoście — a jeszcze z babami — skakać”. Sympatyczny comber był więc rodzajem demokratycznego festynu ludu miejskiego i tylko „dystyngowani” wzbraniali się wziąć w nim udział.

Na uści natomiast parobczacy obwozili na wózku zrobionego z drzewa koguta, otrzymując od dziesięciu i nawet stu złotych gospodyń ser, masto, słoninę, kiełbasę i jaja. Na zakończenie urządzali z zebranych wiktaliów, zakrapianą gorzałką, wesołą ucztę.

W co się bawić?

Nie wszyscy powitamy nowy rok tańcami. Oto kilka propozycji gier i zabaw dla tych, którzy chcą w gronie przyjaciół wesoło spędzić czas i włączyć do tego dzień. Zapewniamy, że oprócz dobrej zabawy przyniosą one wiele pożytku ucząc działania w zespole, wyrażając refleks, szybką orientację, sprawność ruchową, rozwijając wiedzę i niektóre funkcje intelektualne. Życzymy by zabawy te stały się miłym urozmaicheniem w świątecznym wypoczynku i wprowadziły do domu nastrojów psychicznego ożywienia. Spróbujmy zatem:

JAKI TO DŹWIĘK?

Prowadzący pokazuje młotek i zapowiada, że za chwilę uderzy kilka razy w jakieś trzy przedmioty. Wskazuje przy tym większą liczbę przedmiotów, z których wybierze tylko trzy. Mogą to być przedmioty drewniane (blat stołu, ścianka szafy, tablica), metalowe (popielniczka, kaloryfer, pojemnik na śmiecie), a także wyroby z grubego szkła lub inne. Oczywiście uderzać trzeba lekko, a na sali musi panować zupełna cisza. Dla ułatwienia prowadzący może stuknąć w te przedmioty przed przystąpieniem do gry. W momencie rozpoczęcia gry prowadzący ustawia wszystkich w szeregu twarzą do ściany. Następnie kilkakrotnie uderza w trzy różne przedmioty. Uczestnicy zapisują na kartkach, w jakie przedmioty i w jakiej kolejności uderzał prowadzący. Grę można powtórzyć kilka razy. Zwycięza ten, kto uzyskał łącznie największą liczbę punktów. Odpowiedź punktuję się od 0 do 4.

ZABAWA W EKSPERTÓW

Prowadzący przygotowuje różne eksponaty i rozkłada je na stole, na ponumerowanych kartkach. Uczestnicy gry na podpisanych imieniem i nazwiskiem karteczkach mają napisać numer eksponatu — i nazwę wyłożonego przedmiotu. Przykład doboru eksponatów do tematyki technicznej: 1. żarówka do kieszonkowej latarki elektrycznej, 2. żarówka z radią lub reflektora motocyklowego, 3. sprężynka z długopisu, 4. kawałek spirali z maszynki elektrycznej, 5. uszczelka do kranu wodociągowego, 6. kolorowy filtr z aparatu fotograficznego. Wyrzyna ten, kto ma najwięcej trafnych odpowiedzi.

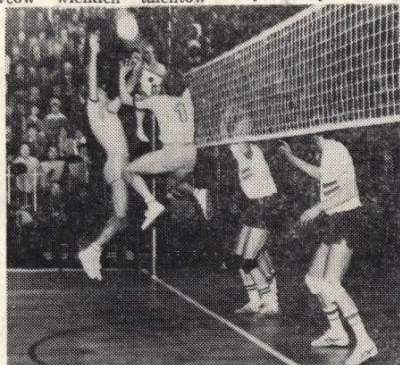
SPORT ŚWIDNICKI 1979

BLASKI I CIENIE

I oto w ostatnie dni starego roku nowa kolejna próba bilansu sportowego za ostatnie dwanaście miesięcy. Sport jest przedziwną dziedziną, z reguły narzekamy na wszystko co się w nim dzieje, ale gdy wydarzy się w nim coś wielkiego, odkładamy nasze złości i chodzimy z podniesioną głową. Tak było, jest i tak już chyba pozostanie.

A przykładów nie trzeba szukać daleko. Oto piłka nożna. Fatalny start piłkarzy na początku rundy jesiennej spowodował wielką falę goryczy wśród kibiców. Wielu z nich sięgało już do kieszeni po legitymacje członkowskie wspierających. Nagła metamorfoza w drużynie która nastąpiła po przezebraniu starego zespołu spowodowała zwrot opinii o 180 stopni. Na ostatnim meczu Avii rozgrywanym na swidnickim stadionie stało się ponad 1,5 tys. widzów. Mimo remisu z Rakowem o grzechach piłkarzy mało kto wtedy dyskutował. Wszyscy liczyli skrupulatnie punkty i myśleli już o wiosnie. W tej dyscyplinie sportu poprzeczka poszła wyraźnie w górę. Piłkarze wydostali się ze strefy spadkowej i wszystko zależy teraz od tego w jaki sposób przepracują zimę. Zapytany o ewentualne posilki trener Andrzej Gajewski oświadczył na półmroku rozgrywek II ligowych, że w zasadzie nie potrzebuje nowych zawodników. Naszym skromnym zdaniem dwóch graczy w ataku wcale by nie zaszkodziło. Z rezerwową la-

wą nie jest znowu aż tak dobrze, bo juniorzy trenera Czesława Krygiera, którzy zdobyli tytuł mistrza jesieni to dopiero pieśń przyszłości. W rezerwowym zespole będącym zapleczem II ligowych wielkich talentów



niestety nie ma. Problemem sekcji nr 1 jest nadal brak dobrych boisk treningowych. Zmoderni-

zowanie posiadanych wydaje się być koniecznością. Na tym odcinku trzeba uczynić wszystko aby sprawa ruszyła z miejsca.

Siatkarze na wysokiej fali. Trochę w tym może hurra optymizmu ale dotychczasowe wyniki i zdobyte punkty coś mówią. Pierwsza lokata w tabeli jest raczej nie tyle wynikiem ośniewającej formy drużyny co słabszym aniżeli dawniej było poziomem rozgrywek II-ligowych. Na awans do ekstraklasy szanse w tym roku mają również siatkarze Stali Mielec, Chelmcza Walbrzych i jeszcze innych drużyn. Stawka zespołów

tylko ligowych lecz także w licznych turniejach krajowych i zagranicznych. Nie nasza sprawa się tym martwić, słyszymy jednak często, że grube pieniądze w klubie rozmienna się stale na drobne i że trzeba dzielić tak aby wszystkim starczyło. Częste podróże szachistów — niestety kosztują.

W sekcji pływackiej utalentowanej młodzieży jest pod dostatkiem. Nowe wielkie talenty o których już głośno to ANNA BEDNAREK, i ROBERT KLIN. Trenerzy dwoją się i troją aby wysłać na Mistrzostwa Polski i dalej na wielkie zagraniczne imprezy swidnicką młodzież. Nie przychodzi im to łatwo. Aby wyłowić kilka talentów pływackich z prawdziwego zdarzenia trzeba dokonać w ciągu roku selekcji z blisko 600 dziewczętami i chłopcami. Sprawa jak widać nie jest prosta i pracy nie brak.

W sekcji tenisa ziemnego trwa praca z reguły tylko i wyłącznie z młodzieżą, aczkolwiek na kortach w okresie letnim zauważyć można również i starszych panów. Tenis ziemny, szlachetny ten sport nie wywołuje jeszcze wielkiego mistrza z terenu Swidnika co nie oznacza, że w niedalekiej przyszłości nie ukaze się on na naszym lubelskim podwórku. Kilku chłopców zaczyna pomyślać sobie na korcie zupełnie nieźle. Być może że już wkrótce dadzą oii znać o sobie.

wane stanowisko w sprawie — kto ma się ostatecznie opiekować rajdowcami — zajęły klub sportowy i PZMot. Być może że w początkach nowego roku zapadną ostateczne decyzje w tej sprawie...

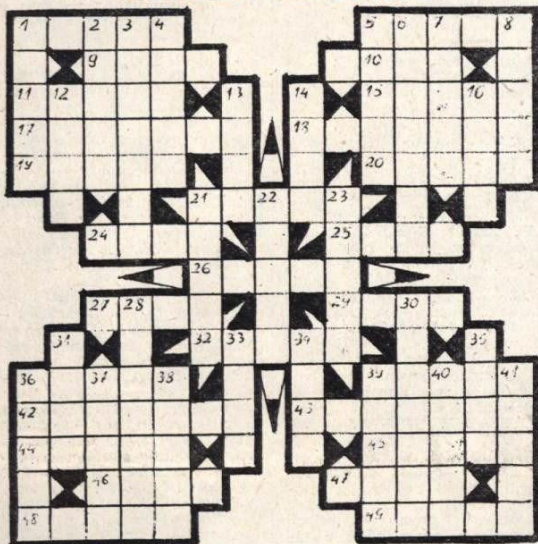
Przedstawioną w niniejszym artykule sferę rozwoju sportu wyczynowego w klubie w mijającym roku wypada zakończyć kilkoma innymi refleksjami. Wiedzimy w sekcjach wiele problemów nad którymi trzeba bez przerwy pracować. Głównie jednak chodzi tu o prowadzenie systematycznego doskonalenia trenerów jak również o podniesienie poziomu sędziowania. Na tych głównie dwóch odcinkach sprawy nie przedstawiają się u nas najlepiej i wymagają wielkiej poprawy. Klub powinien również przejawiać więcej troski o utalentowanych zawodników. Talenty nie rodzą się u nas na kamieniu, trudno je zaprogramować. Błędy organizacyjne i wychowawcze popełniane często przez działaczy klubowych a i trenerów muszą być potem ogromnie. Do tych i jeszcze innych problemów natury wychowawczej powrócimy w najbliższych naszych publikacjach. Dziś nie wypada nic innego jak tylko wnieść toast za niezłe tegoroczne wyniki naszych sportowców, za zwycięstwa motorowców,

Głosujemy za naszymi sportowcami

Trwa doroczna plebiscytowa akcja — pod hasłem „Wybieramy dziesięciu najlepszych, najbardziej popularnych sportowców województwa lubelskiego” — organizowana przez Kurier Lubelski. Obok takich popularnych sportowców lubelskich jak Wasington, Pożak czy Nowacka na

liście zgłoszonych widnieją nazwiska sportowców swidnickich: ANNY BEDNAREK, MARKA HAWELKO, ROMANA NOWOSADA, EUGENIUSZA RECHULA i KRZYSZTOFA SERAFINA. Nie wypada nic innego jak tylko oddać na nich nasze głosy. Niech zwyciężają w konkursie! k-k

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. aprobata, 5. zasniona, 9. gra w piłkę na koniach, 10. charakterystyka gwintu, 11. brzydka pogoda, 15. miasto pionierskie, 17. dwie nuty na deszcz, 18. zawiera teinę, 19. Indianin grupy językowej atapska, 20. południowy smakołyk, 21. bućnek gospodarski, 24. kojarzy się z wielebniadem, 25. pożądana w apteczce domowej, 26. np. konna, 27. wróg śliczna, 29. zmysł, 32. stan cywilny kobiety, 36. tragarz w krajach Azji wsch., 39. założyciel i władca pierwszego wielkiego państwa słowiańskiego, 42. patron, 43. imię żeńskie, 44. drzewocwa broń ułańska, 45. czasopismo gwiazd, 46. żądanie kindapera, 47. w niektórych krajach pełni funkcję reprezentacyjną, 48. lis japoński, 49. powieść E. Redlińskiego.

PIONOWO: 1. tworzy się zimą, 2. ościeża, oparcie, 3. bezzwrotna pomoc finansowa z budżetu państwowego, 4. likier kminowy, 5. drogocenny, 6. np. kangur, 7. wskaźnik jakości benzyny, 8. lasso, 12. np. u pasa, 13. marzą o nim dziewczyny, a męzki ci czasem żalują, 14. śpiewająca grupa, 16. jeśli wolny, to wakacje, 21. symptom, 22. ważne w pierścionku, 23. kwintnie tylko raz, 28. najdroższe mięso, 30. do 1934 r. był stolicą Ukrainy, 31. potrawa, 32. jednostka siły, 34. samochód ruina, 35. niezbędna do życia, 36. spełnia główną funkcję transportową, 37. cienkie płótno bawełniane, 38. harcerz, 39. środowisko, otoczenie, 40. rodzaj gazy, 41. szlam.



Motorowcy Avii zostali drużynowym Mistrzem Polski w rajdach obserwowanych. O ich osiągnięciach i kłopotach pisaliśmy obszernie w jednym z ostatnich numerów Głosu. Brak nowych motocykli, kłopoty z remontem wysłużonych maszyn, brak zaplecza kadrowego — te i jeszcze inne problemy rzutują mocno na pracę sekcji w której w dodatku każdy z działaczy chce mieć swoją rację. Wiele zmieniliby się na tym odcinku pracy na lepsze gdyby zdecyd-

piłkarzy, siatkarzy, szachistów i bokserów. Trzymaliśmy za nich kciuki w starym i trzymać będziemy nadal już w nowym 1980 roku.

M. K.

RYSZARD PETEK
pozdrowia sportowców
ze Swidnika

W dziesiątce najlepszych sportowców 25-lecia Swidnika znalazł się jak wiadomo były mistrz Europy w boksie RYSZARD PETEK. Pięściarz ten od roku nie mieszka już w Swidniku. Wraz z rodziną przeniósł się na stałe do Bydgoszczy. Z jakich przyczyn nie przybył na podsumowanie konkursu-plebiscytu wyjaśnił w liście nadesłanym do Naczelnika Miasta. Cytujemy:

„W odpowiedzi na Wasze pismo z dnia 6.11.79 r. dotyczące zaproszenia mnie na spotkanie z dziesiątką najlepszych sportowców Swidnika serdecznie dziękuję za pamięć. Nie mogłem przybyć na spotkanie z powodu braku urlopu za co bardzo przepraszam. Łączę serdeczne pozdrowienia życząc dużo sukcesów swidnickim sportowcom w nowym 1980 roku.”

Komitet Zakładowy PZPR
Dyrekcja i Rada Zakładowa
Zarząd Ogniska TKKF „Świt”
WSK w Swidniku

W związku z zakończeniem rocznej działalności programowej Ogniska TKKF „Świt” przy WSK w Swidniku, Wojewódzkie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej w Lublinie składa gratulacje oraz podziękowanie za aktywną społeczną pracę Zarządu Ogniska, powodującą stałą i dynamiczny rozwój form programowych i idei i Towarzystwa wśród pracowników i ich rodzin Waszego zakładu pracy.

W imieniu prezydium WTKKF przekazujemy serdeczne podziękowanie za wtorową i aktywną postawę Waszego Ogniska reprezentującego województwo lubelskie na I Centralnym Zlocie TKKF w Mińsku Mazowieckim.

Wszystkim działaczom sportu masowego życzymy dalszych osiągnięć w pracy społecznej i obowiązków zawodowych, a także powodzenia w życiu osobistym i rodzinnym.

Wiceprezes WTKKF w Lublinie
mgr Stanisław Kusiak

Adres redakcji 21-045 — WSK
Swidnik k. Lublina tel. 120-61
wewn. 5151

Drukarnia zakład. WSK-Swidnik
z. 1539 z dn. 17.12.79 r. 3.000 — M-7